

ANDRZEJ F. GRABSKI (Łódź)

Teoretyczno-metodologiczna refleksja Jana Adamusa i jego koncepcje historiograficzne

I. W jednej z ostatnich swoich prac Jan Adamus napisał: „Nie jestem teoretykiem ani metodologiem historii; nie lubię zajmować się tymi zagadnieniami, o ile nie widzę ich związku z praktyką badawczą. Należę zatem do tych osób, które rozumieją, że niektóre zagadnienia teoretyczne mają też i znaczenie praktyczne”¹.

Jest swoistym paradoksem, że właśnie w obu tych dziedzinach – teorii i metodologii historii – jak również w zakresie ściśle wiążącej się z nimi historii historiografii dorobek naszego uczonego okazał się być szczególnie bogaty i znaczący. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w odróżnieniu od licznych historyków nie tylko „swojego pokolenia, którzy jak diabeł od święconej wody uciekali od jakiegokolwiek „filozofowania” w historii, autor *Polskiej teorii rodowej* był szczególnie uwrażliwiony na problematykę teoretyczną, metodologiczną i historiograficzną oraz, że – niezależnie od tego, jakimi szczegółowymi zagadnieniami się zajmował – nie tylko nigdy nie spuszczał jej ze swego pola widzenia, lecz także ogromnie często czynił ją głównym obszarem swej intelektualnej penetracji.

Adekwatne rozpoznanie dorobku J. Adamusa z tego rozległego zakresu problematyki nie jest jednak zadaniem łatwym, a to z kilku względów. Po pierwsze dlatego, że łódzki uczoney miał zwyczaj wykładania swoich poglądów w sposób, który można by tu określić mianem metody *leitmotiwów*, polegającej na podejmowaniu w kolejnych pracach w coraz to inny sposób tych samych wątków myślowych. I chociaż uczoney wielokrotnie je podsumowywał, nie zdążył jednak – jak to zamierzał uczynić – ich wyłożyć w sposób całościowy i systematyczny. Po drugie, rozpoznanie jego dorobku w in-

¹ J. Adamus, *O kierunkach polskiej myśli historycznej*, wyd. H. Grajewski, Łódź 1964, s. 18.

interesującym nas zakresie jest trudne także dlatego, że dla precyzyjnego wyrażenia swych idei J. Adamus wypracował własny naukowy metajęzyk, w którym obiegowe kategorie nauki historycznej otrzymały daleko odbiegające od powszechnie przyjmowanych konotacje znaczeniowe. Wreszcie po trzecie, nie jest ono łatwe także ze względu na ulubiony przezeń sposób wykładu. Był uczonym o rzadkiej erudycji, którą bezustannie poszerzał. Jak mało kto – aż do najdrobniejszych, nie zauważanych przez innych badaczy szczegółów – znał historiografię polską. Był także szeroko odczytany w zagranicznej – głównie niemieckiej, anglosaskiej i rosyjskiej, mniej francuskiej – literaturze naukowych. Ci, którzy mieli okazję się z nim spotykać podczas dyskusji naukowej, w których tak chętnie uczestniczył, mają w żywej pamięci, jak często i z jaką pasją wypominał ich uczestnikom: „Wy nie czytacie”. Nie popełnimy chyba błędu, kiedy powiemy, że – przy jego krewkim temperamencie – właśnie ta jego niepomiaralna erudycja uwarunkowała, że szczególnie upodobał on sobie dyskursywny – uwikłany w dyskusję z poglądami innych, niejednokrotnie znanych tylko jemu samemu autorów – styl wykładu, w którym polemika tak dalece splatała się z prezentacją jego oryginalnej myśli, że mniej uważny czytelnik nie zawsze potrafił je od siebie oddzielić.

Z wszystkich tych względów również do jego pisarstwa naukowego można odnieść zdanie, którym on sam scharakteryzował twórczość Kazimierza Tymienieckiego powiadając, że „należy [on] do autorów trudnych, którzy nie mają skłonności dzielenia się z czytelnikami wszystkimi swymi myślami”.²

II. J. Adamus snuł swoją refleksję teoretyczną w programowej opozycji w stosunku do obiektywistycznego złudzenia pozytywistycznej metodologii historii, wyrażającego się w twierdzeniu, które cytowany przezeń Karl Pearson sformułował następująco: „Jedyną drogą do zdobycia prawdy jest ciężka i kamienista ścieżka klasyfikowania faktów i rozumowania nad nimi”³. Nasz uczony w pełni podzielał pogląd tych europejskich intelektualistów, którzy jak Karl Jaspers uważali, że implikowany przez tę metodologię minimalizm poznawczy walcie przyczynił się do głębokiego kryzysu nauk humanistycznych w ogóle, a nauki historii w szczególności, polegającego „na niezdolności, by historię pisać jako całość ludzkich możliwości”. Nawiązując do zarzutu, skierowanego przez Jaspersa pod adresem nauki współczesnej, że okazuje ona skłonność „do zwracania uwagi na techniczną doskonałość, zamiast pierwotnego pożądanego wiedzy”, J. Adamus

² J. Adamus, *Kazimierz Tymieniecki i jego dzieło*, w: CPH, t. X, nr 1, s. 1958, s. 61.

³ Tenże, *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*, Łódź 1961, s. 22, zwołaniem się na: K. Pearson, *The Grammar of Science*, London 1943, s. 10 nn.

podkreślał, że jej kryzys „polega właściwie nie na ograniczeniu jej możliwości, lecz na brakach świadomości jej sensu” i dowodził, że właśnie dlatego roztapia się ona „w nieskończoności tego, co właściwie nikogo nie interesuje”⁴.

Odnosząc tę diagnozę do nauki historii uczony ostro przeciwstawiał się tradycji ograniczania jej zadań do gromadzenia szczegółowych konstatacji w złudnej nadziei, że złożą się one w sposób „indukcyjny” w jakąkolwiek całość. Oczywiście nie kwestionował zdania, że „historię trzeba pisać na podstawie źródeł, a nie wnoszonych z zewnątrz »apriorycznych« pomysłów”, ale równocześnie zadawał pytanie o to, czy w taki „oddolny” – jak go określał – sposób „powstawać ma i może cała historia [...], czy to jest wyłączny sposób pisania historii”⁵ i odpowiadał na nie zdecydowanie przecząco. Dowodził więc, że poznanie historyczne zależy od przyjętej przez historyka „teorii”, w oparciu o którą łączy on ustalone przez siebie „fakty” w większe całości. Akcentował, że obok – jak ją określał – „zasadniczej drogi oddolnej, empirycznej” istnieje jeszcze w historii inna droga postępowania badawczego, „która idzie od góry” i prowadzi od najwyższej syntezy przez syntezy niższego rzędu, aż do interpretacji konkretnych faktów⁶.

W związku z tym zastanawiał się, czy nie opowiedzieć się za poglądem o dwudzielności nauki historii, mianowicie ze względu na to, że z jednej strony obejmuje ona to, co zwykło się nazywać historią – to jest faktografię – z drugiej zaś „syntezę”. „Historią jest nie tylko czysta faktografia, zajmująca się zdobywaniem nowych prostych faktów – pisał – ale również i syntezy na nich budowane”, w związku z czym postulował, „by obie te części historii wyzbyły się wzajemnej niechęci i nawet lekceważenia” i domagał się równouprawnienia drugiej z nich jako równoważnej z pierwszą strony nauki historycznej.⁷ Ostatecznie jednak doszedł do przekonania, że zamiast mówić o dwudzielności nauki historii, należałoby raczej zaakcentować jej wielopłaszczyznowość i powiedzieć, że „zawsze zachodzi [w niej] ścisła, żywa łączność i wzajemne oddziaływanie pomiędzy bardziej i mniej ogólnymi planami pracy historyka”⁸.

W rozważaniach J. Adamusa koncepcja ta uzasadniała jego stanowcze przekonanie o nieuchronnej obecności refleksji teoretycznej we wszelkiej historiografii. „Historii nie da się tak łatwo oddzielić od historiozofii – pisał – gdyż obie są ze sobą zwykle dokładnie wymieszane. [...] Jedno z drugim może być w rozmaity sposób przeplecione, nawet jedno w drugie wrośnięte”

⁴ J. Adamus, *Monarchizm*, s. 22–23, z powołaniem się na: K. Jaspers, *Die geistige Situation der Zeit*, Berlin – Leipzig 1932, s. 112 nn.

⁵ J. Adamus, *Monarchizm*, s. 17, podkreślenie autora.

⁶ Tamże, s. 19.

⁷ Tamże, s. 14, 17–19.

⁸ Tamże, s. 19.

i dowodził, że „nie ma historii bez jakichś pojęć historiozoficznych, nawet może bardzo nie wyrobionych”⁹.

Inaczej jednak niż – z jednej strony – ci badacze, którzy wyprowadzali stąd wnioski, iż należy konsekwentnie uznać, że czy tego chcemy, czy też nie, założenia historiozoficzne – podług naszej terminologii teoretyczne – stanowią konieczny układ sterujący praktyką dziejopisarską, jak i – z drugiej – orędownicy metodologii pozytywistycznej, postulujący ich wygaszenie w badaniu historycznym, autor *Polskiej teorii rodowej* dowodził, że nauka powinna „w konkretnym sądzie oddzielić od siebie filozofię od historii”¹⁰. Poszedł nawet dalej i opowiedział się przeciwko – jak pisał – „dyktatowi przez filozofię jakichś metod historii”¹¹. Czyżby więc w swej krytyce pozytywistycznej metodologii historii zatrzymał się w pół drogi?

Kiedy weźmiemy pod uwagę okoliczności, w których uczony ten swój postulat sformułował, na tak postawione pytanie wypadnie nam odpowiedzieć przecząco. Wtedy kiedy J. Adamus to uczynił, miał on bowiem znaczenie nie tylko metodologiczne, lecz także ideologiczne. Przypomnijmy, że niedawne załamanie się stalinizmu jako systemu politycznego nie pociągnęło za sobą automatycznego zakwestionowania konwencjonalnej interpretacji teorii materializmu historycznego, która – jak o tym dobrze wiadomo – implikowała rozumienie biegu dziejów jako „monistycznego”, nomologicznego procesu, polegającego na teleologii nieuchronnego następstwa kolejnych formacji oraz, że w ówczesnej refleksji teoretyczno-historycznej zagadnieniem centralnym wciąż pozostawała kwestia tzw. obiektywnych praw historii.¹²

J. Adamus dołączył do niezbyt wówczas licznego grona uczonych, którzy włączyli się do dyskusji nad nią nie po to, aby zadeklarować swoją lojalność wobec ideologicznego dogmatu, ale żeby zaznaczyć swoje odrębne

⁹ Tamże, s. 13–14. W prywatnych uwagach, przesłanych w 1954 r. Juliuszowi Bardachowi J. Adamus pisał: „Stanowisko teoretyczne różni się [...] od czysto empirycznego m.in. tym, że reprezentuje większy zasób nagromadzonego doświadczenia i dlatego jest nam pomocne przy unikaniu błędów łatwych do popełnienia przy zwykłej empirii. W każdym okresie nauki posługiwanie się gotowymi teoriami przy rozpoznawaniu określonych faktów jest rzeczą niezbędną, jakkolwiek te z kolei wpływają na dalszy rozwój teorii dotąd obowiązującej i jej przemian”. J. Bardach, *Jan Adamus (1896–1962). Próba charakterystyki naukowej*, CPH, t. XV, nr 1 1963, s. 329.

¹⁰ J. Adamus, *Monarchizm*, s. 14. Na innym miejscu J. Adamus w polemice z Karolem Górskim stwierdził, że „metodologia filozoficzna historii należy nie do historyka, lecz do filozofa [...]. Inna rzecz, że ten filozof zwykle jest dostatecznie skromny, aby nie dyktować historykowi niczego, a ograniczyć się do badania sposobu, w jaki pracuje historyk”: J. Adamus, *O poznaniu historycznym*, *Roczniki Historyczne*, t. XXVI, 1960, s. 230 w przypisie.

¹¹ J. Adamus, *Kazimierz Tymieniecki*, s. 53.

¹² Por.: A. F. Grabski, *Stalinowski model historiografii*, *Dzieje Najnowsze*, t. XXIV, nr 3, 1992, s. 23–45; *Święta księga stalinizmu*, w: [praca zbiorowa], *Pochwała historii powszechnej*. Księga ofiarowana A. Bartnickiemu, Warszawa 1996, s. 205–223; R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993, s. 129 nn.

w stosunku do niego stanowisko. Polemizując z krytyką teorii idiografizmu, przeprowadzoną ze stanowiska oficjalnego marksizmu przez Adama Schaffa i Józefa Gutta, uczony najpierw zakwestionował twierdzenie, jakoby stanowisko idiograficzne w historii miało z góry wykluczyć w niej podejście nomotetyczne i uznał pogląd pierwszego z wymienionych autorów, jakoby „prawa historii” były zagrożone „przed idiografizmem”, za zdecydowanie mylne. Następnie jednoznacznie opowiedział się za krytykowaną przez nich teorią. Czyniąc aluzję do wystąpienia Witolda Kuli na konferencji otwockiej, w której uczony ten mimochodem uznał „niewątpliwą indywidualność każdego faktu historycznego” J. Adamus stwierdził więc, że: „sam rdzeń zasadniczy idiografizmu jest słuszny i nie możemy stawiać się w takiej sytuacji, iż półgębkiem chwalimy to, z czym głośno walczymy. To, co jest słuszne w teorii idiografizmu, należy włączyć w naszą teorię historii, a właściwą drogą do tego wiodącą wydaje się nam [...] pójście w środek, w fakty historyczne, które łączą w sobie masowość i pewnego typu abstrakcję ze swoistością i indywidualnością”.¹³

Uważny czytelnik jego pism nie może żywić wątpliwości, że opierająca się o założenie o jedności wszelkiego Bytu nomologiczna teoria dziejów – zarówno w wersji pozytywistycznej, jak i urzędowego marksizmu jego czasów – była J. Adamusowi najzupełniej obca. Opowiadał się on zdecydowanie za rozwijaną przez Heinricha Rickerta i Wilhelma Dilthey’a teorią idiografizmu jako tą, która – jak podkreślał – powstała w celu „obrony historii przed dyktatem ze strony pozytywizmu metod nauk przyrodniczych”. Powiadał, że „wielkim plusem idiografizmu jest fakt, iż on jedynie tworzy teorię metody rzeczywiście stosowanej od czasów greckich w historii, podczas gdy jej przeciwnicy zwykle chcą dyktować historii”.¹⁴ Wbrew ówczesnej ideologicznej ortodoksji stanowczo twierdził, że „rozpatrywanie spraw ludzkich wyłącznie na płaszczyźnie nomotetyzmu wiedzie do ich wykoślawienia, że zatem trzeba koniecznie korygować to podejście wręcz przeciwnym historycznym, czyli zasadniczo idiograficz-

¹³ J. Adamus, *Kazimierz Tymieniecki*, s. 59–60.

¹⁴ Tamże, s. 53. O poglądach wymienionych uczonych por.: A. Zachariasz, *Przeciw relatywizmowi historycznemu*, w: J. Litwin (red.), *Problemy filozofii historii*, Wrocław – Warszawa 1974, s. 41 nn.; tenże, *Relatywizm epistemologiczny Wilhelma Dilthey’a*, w: J. Litwin (red.), *Zagadnienia historiozoficzne*, Wrocław – Warszawa 1977, s. 145 nn.; tenże, *Wartości i kultura w filozofii Henryka Rickerta*, w: J. Litwin (red.), *Perspektywy historiozoficzne*, Wrocław – Warszawa 1979, s. 181 nn.; tenże, *Życie jako kategoria antropologiczna i jej wieloznaczność w filozofii Wilhelma Dilthey’a*, w: J. Litwin (red.), *Profile filozofii dziejów*, Wrocław – Warszawa 1982, s. 219 nn.; Z. Kuderowicz, *Światopogląd a życie u Dilthey’a*, Warszawa 1966, s. 250 nn.; Cz. St. Bartnik, *Hermeneutyka personalistyczna*, Lublin 1994, s. 165 nn., passim; R. Aron, *La philosophie critique de l’histoire. Essai sur une théorie allemande de l’histoire*, Paris 1969, s. 21 nn.; G. G. Iggers, *The German Conception of History. The National Tradition of Historical Thought from Herder to the Present*, Middletown, Conn. 1969, s. 152 nn.

¹⁵ J. Adamus, *Kazimierz Tymieniecki*, s. 53.

nym”.¹⁶ W przekładzie na język dzisiejszej historii historiografii wszystko to oznacza, że stał na stanowisku historyzmu.

Jak więc godził je z poglądem dopuszczającym, choć – jak pisał – „w teorii”, istnienie praw historii? J. Adamus nie uznawał ich – jak pozytywiści, czy urzędowi marksiści jego czasów – za „obiektywny”, immanentny moment historycznej rzeczywistości, ale uważał za – ma się rozumieć „subiektywne” – narzędzie poznania historycznego. Nawiązując do rozważań oksfordzkiego historyka Alana Bullocka o różnicach między pracą socjologa i historyka podzielał jego pogląd, że również dla tego ostatniego prawo historii – pojęte jednak jako „eksperymentalna hipoteza” – jest nieodzowne”. Jednocześnie sprzeciwiał się jednak uznaniu za jakiegokolwiek „prawa” „wszelkiego rodzaju pomysłów, które się komuś podobało ochrzcić tym mianem”, w rodzaju zgłoszonych czy to przez Johna Stuarta Milla, czy przez Louis Bourdeau.¹⁷ Zaproponowany przez naszego uczonego sposób rozumienia praw historii pozostawał więc najzupełniej wolny od uzależnienia od obcej mu nomologicznej teorii dziejów.

III. W czasach, w których J. Adamus tworzył, nie mniej od podstawowych zagadnień teoretycznych drażliwych pod względem ideologicznym obszarem refleksji była problematyka metodologiczna historii, w szczególności kwestia obiektywizmu poznania historycznego. Zaktualizowała się ona u nas na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w związku z szeroko wówczas dyskutowaną – bodaj pierwszą, jaka do nas dotarła po latach izolacji od nauki zachodniej – wyraźnie niemarsistowską metodologiczną książką Henri-Irénée Marrou.¹⁸ J. Adamus włączył się do dyskusji nad nią i poddał krytyce francuskiego historyka teorię poznania historycznego. Choć nie posunął się w niej jednak aż tak daleko, jak Wanda Moszczeńska, która stwierdziła, że „nie może ona zadowolić nikogo, kto szuka dróg do istotnie naukowego poznania historycznego”¹⁹, uznał jednak, że francuski autor „przy słusznym w zasadzie akcentowaniu strony podmiotowej w poznaniu historycznym, zbliża się na dość chyba niebezpieczną bliskość do subiektywizmu w znaczeniu dowolności i arbitralności. Wydaje

¹⁶ Tenże, *Historia prawa a cztery nauki pokrewne (etnografia, archeologia, antropologia i lingwistyka)*, t. XI, zesz. 2, 1959, s. 277.

¹⁷ Tenże, *Monarchizm*, s. 45–46, 74–75. Uczony odwoływał się do: A. Bullock, *The Historian's Purpose: History and Metahistory*, w: H. Meyerhoff [wyd.], *The Philosophy of History of Our Time*, New York 1959, s. 295 nn.

¹⁸ H. – I. Marrou, *De la connaissance historique*, Paris 1954. Korzystam z wydania IV, Paris 1959.

¹⁹ W. Moszczeńska, *O sprzecznościach wewnętrznych „programowego” subiektywizmu*, *Kwartalnik Historyczny*, t. LX, nr 2, 1958, s. 440–463, cytuję za przedrukiem w: tejże, *Metodologii historii zarys krytyczny*, wyd. II, Warszawa 1977, s. 527..

się, że pojęcie prawdy intersubiektywnej, nie stosowane przez autora, oddaliłoby nas od tego niebezpieczeństwa”²⁰.

Aczkolwiek J. Adamus zdawał sobie sprawę ze związków, jakie łączyły idee Marrou z koncepcjami twórców kierunku „*Annales*”²¹, znał jednak chyba te ostatnie tylko po części, głównie na podstawie angielskiego tłumaczenia Marca Blocha „*Pochwały historii*” (1954). Przypomnijmy, że pierwsza obszerniejsza prezentacja poglądów Lucien Febvre’a ukazała się w Polsce w 1955 r.²², zaś tłumaczenie wspomnianej pracy Blocha dopiero w 1960 r.²³ Zapewne z tego względu łódzki uczone nie ustosunkował się do budzącej szczególnie żywy sprzeciw ówczesnych marksistów teorii podmiotowego charakteru historycznego poznania, rozwiniętej przez autora *Bojów o Historię*. Można wszelako sądzić, że mimo iż obracał się – jak już powiedzieliśmy – bardziej w kręgu lektur niemieckich i anglosaskich niż francuskich, jego własny pogląd na tę sprawę wcale nie był tak bardzo od koncepcji Febvre’a odległy. Powołując się na Rickerta i podbudowując się opinią, wyrażoną przez Arthura Lovejoy’a J. Adamus uznał bowiem, że „istotną cechą pracy historyka w ogóle” jest wybór i stwierdził, że „niezależnie od tego, że nie wszystko, co się zdarzyło, podają nam źródła” także „nie wszystko to, co moglibyśmy wiedzieć o tych zdarzeniach, okazuje się w nich historycznym i dlatego zawsze historyk wybiera z zawartości swoich przedmiotów to, co jest dla niego istotne. W historycznej nauce ten wybór i przetwarzanie powinny być dokonywane na podstawie jakiejś zasady i tylko przy dokładnym wyjaśnieniu tej zasady możemy całkowicie wniknąć w logiczną istotę metody historycznej”²⁴.

W dalszych swych rozważaniach uczone zaaprobował pogląd powołanego przez siebie niemieckiego myśliciela, że w żadnej z nauk poznanie naukowego „nie polega na odtwarzaniu rzeczywistości”, ale jest raczej – jak się wyraził Rickert – „produktem przetwarzającego rozumienia rzeczywistości”.²⁵ Autor *Polskiej teorii rodowej* z mocą akcentował, że dopiero „od zrozumienia tej ostatniej prawdy” rozpoczyna się „nowsza teoria historii”, bowiem dawniejsza – miała a myśli pozytywistyczną – „stała na stanowisku teorii odbicia (*Abbildungstheorie*)”.²⁶ Na innym zaś miejscu powiedział:

²⁰ J. Adamus, *O poznaniu*, s. 232.

²¹ Tamże, s. 226; tenże, *Monarchizm*, s. 16.

²² M.H. Serejski, *Boje o historię*, Nauka Polska, 1955, nr 4, s. 101–102, przedruk w: tenże, *Przeszłość a teraźniejszość. Szkice i studia historiograficzne*, Wrocław – Warszawa 1965, s. 174–191.

²³ M. Bloch, *Pochwała historii czyli o zawodzie historyka*, tłum. W. Jedlicka, przejrzał i wstępem opatrzył W. Kuła, Warszawa 1960.

²⁴ J. Adamus, *Monarchizm*, s. 16. Wypowiedź ta stanowi cytat z: H. Rickert, *Filosofia historii*, tłum. S. Hessen, Petersburg 1908, s. 47.

²⁵ J. Adamus, *Monarchizm*, s. 16–17, cytat z: H. Rickert, op. cit., s. 80.

²⁶ J. Adamus, *Monarchizm*, s. 17.

„Uważam, że w sposób paradoksalny nowoczesna historia przez niejako subiektywizację staje się bardziej obiektywna i to w stopniu, o jakim się jeszcze nie śniło naszym poprzednikom z dawniejszych pokoleń”²⁷.

Tak więc również w jego rozumieniu poznanie w historii nie polegało – jak sądzili niegdyś pozytywiści, a po nich wyznawcy stalinowskiej wykładni materializmu historycznego – na w istocie biernym „odzwierciedlaniu” przez naukę historyczną „obiektywnych” ma się rozumieć „faktów”. Choć zupełnie inną drogą, niż twórcy kierunku „*Annales*”, doszedł J. Adamus do stwierdzenia, które choć dziś zdaje się być oczywiste, jednak wtedy, kiedy je sformułował, wcale im jeszcze nie było, mianowicie do konstatacji, że fakt historyczny nie jest w istocie niczym innym, jak – choć oczywiście nie dowolną – konstrukcją intelektualną, nie tylko zresztą samego historyka – co ze swej strony podkreślał Febvre – lecz także i świadka, który przekazał mu informacje. Autor *Polskiej teorii rodowej* dowodził więc: „Fakty bowiem są także jedynie tworem umysłu ludzkiego, czy to historyka, czy też świadka, który o nich pozostawił nam wiadomość. Fakt w ujęciu historyka nie pokrywa się z faktem rzeczywistości historycznej. Ten drugi staje się dla nas nieosiągalnym „Ding an sich”. Staramy się jedynie naszą myślą zbliżyć [się] do niego jak najbardziej”²⁸.

Z przekonaniem naszego uczonego o podmiotowym charakterze poznania w historii w pełni konweniował jego pogląd na jego metodę. Pamiętamy o tym, jak sprzeciwiał się on sprowadzaniu jej do indukcji, dodajmy więc tylko, że nie sądził, aby wprowadzanie do badania historycznego „odgórnych” – jak je obrazowo nazywał – idei ograniczało się tylko do sfery interpretacji już ustalonych faktów i dowodził, że ma ono istotne znaczenie także dla samej procedury ich ustalania. W całej rozciągłości podzielał opinię K. Tymienieckiego, że „w najbardziej nawet metodycznie przeprowadzonych badaniach historycznych nie jesteśmy zupełnie wolni od idei zaczerpniętych skądinąd, które wnosimy do źródeł”²⁹, ale w odróżnieniu od niego nie uważał tego za jakikolwiek niedostatek, ale przeciwnie, za – jak się wyraził – „konieczność”. W jasnych słowach tłumaczył: „W historii nie stosujemy indukcji, lecz zawsze fragmentarycznie i mało mówiące fakty (to znaczy to, co uznaliśmy przy badaniu źródeł za fakty) łączymy w jakieś całości. Przy czym ta nasza koncepcja tej całości tworzy hipotetyczne fakty, które służą do zapełnienia luk

²⁷ Tenże, *Nowe drogi historii społecznej*, Kwartalnik Historyczny, t. LXVII, nr 3, 1960, s. 703.

²⁸ Tenże, *Monarchizm*, s. 19. O poglądzie twórców „*Annales*” por.: A.F. Grabski, *Un mode d'explication en histoire: „comprendre selon les fondateurs des „Annales”*, w: H. Moniot – M. Serwański (wyd.), *L'explication en histoire. Problèmes historiographiques et didactiques*, Poznań 1996, s. 33–45.

²⁹ J. Adamus, *Monarchizm*, s. 20, cytat z: K. Tymieniecki, *Uwagi o niektórych potrzebach historii w Polsce i o warunkach jej dalszego rozwoju*, Nauka Polska, t. II, 1919, s. 149, 151.

między faktami, a w ogóle nadają tym faktom znaczenie i barwę. To już nie jest sam fakt, czysty fakt – że tak powiemy – ale coś, co wnosi nasz umysł do wypowiedzi źródeł. Od tego naszego tworu, od tej naszej teorii zależą nie tylko hipotetyczne fakty potrzebne nam do powiązania znanych faktów w jakąś całość, ale również czasami zależy wiarygodność niektórych wypowiedzi źródeł”.³⁰

Właśnie dzięki temu – a nie mimo tego – opowiadał się za obiektywizmem historycznego poznania, tyle, że rozumiał go zasadniczo inaczej, niż to proponowały metodologie pozytywistyczna i ówczesna marksistowska. Uzasadniał to swoje stanowisko, odwołując się do zapożyczonej od Dilthey’a teorii uwarunkowania historycznego. W swojej ostatniej pracy przytoczył jego opinię, że „historyczna świadomość musi się wznieść ponad postępowanie jednej pojedynczej epoki i może tego dokonać, o ile wszystkie dawniejsze kierunki [...] w sobie zgromadzeni, wzajemnie zważy i odgraniczy”. Następnie skomentował ją następująco: „Z chwilą, gdy poznajemy uwarunkowania historycznego, a nawet wszelkiego rodzaju subiektywizm pewnej koncepcji, już zyskujemy nad nią pewien stopień panowania, a myśl nasza staje się przez to równocześnie i wolniejsza, i bardziej obiektywna”³¹.

Wcześniej na innym miejscu łódzki uczony napisał, że „aby zapanować nad swoją myślą całkowicie, trzeba się uwolnić od tego uwarunkowania historycznego, jakiemu ona dzisiaj podlega”.³²

J. Adamus uważał więc, że droga do zobiektywizowania historycznych sądów bynajmniej nie wiedzie – jak sądzili pozytywiści – przez ich uwolnienie od owego uwarunkowania, lecz przeciwnie, przez uświadomienie sobie przez historyków jego istnienia i zastosowanie w praktyce badawczej takiej procedury, która umożliwi im nad nimi zapanować. Uczony był przekonany, że nauka współczesna dysponuje już taką metodą badawczą, która – jak się wyraził – pozwoli „unieszkodliwić” jego oddziaływanie na poznanie historyczne.

Była to, jego zdaniem, metoda historii idei, którą zalecał stosować – tak właśnie, jak sam to czynił – do badania „rozwoju wszelkich teorii, czy też idei historiograficznych”³³. Podkreślał, że stworzyła ją i rozwinęła nauka niemiecka, mianowicie austriacki mediewista Alfons Dopsch, niemiecki historyk Georg von Below, a w szczególności historyk, którego koncepcje – jego zdaniem – miały „szersze znaczenie” naukowe, to jest Friedrich Meinecke³⁴. Akcentował, że upowszechniła się ona w nauce niemieckiej, znalazła zwolenników w świecie anglosaskim, a sporadycznie także w nauce francuskiej. Uwa-

³⁰ J. Adamus, *Monarchizm*, s. 18.

³¹ Tenże, *O kierunkach*, s. 43–44. Przytoczony cytat pochodzi z: Dilthey, *Die Entstehung der Hermeneutik* (1900), tenże, *Gesammelte Schriften*, t. V, Berlin – Leipzig 1924, s. 338.

³² J. Adamus, *Monarchizm*, s. 95.

³³ Tenże, *O kierunkach*, s. 52–53.

³⁴ Tenże, *Monarchizm*, s. 21, 47.

żał, że z historyków polskich pierwszy jej znaczenie zrozumiał K. Tymieniecki, który wskazał nawet „jakby kierunek”, w którym należałoby poszukiwać jej teorii. W wydanej w 1961 r. książce pisał, że „opory, jakie wywołały te pomysły, spowodowały”, że dopiero w niej – oraz w następnych pracach, które planował – sam starał się ją przenieść na grunt nauki polskiej, wszelako „nie bez dopasowania i dostosowania [ich] do naszych potrzeb”³⁵. Zapowiedzianych prac nie zdołał już jednak napisać.

Co się więc tyczy szeroko dyskutowanej w metodologii historii kwestii historycznego wyjaśnienia³⁶, chociaż – jak pamiętamy – J. Adamus przyjął pogląd Rickerta o poznaniu jako „przetwarzającym rozumieniu” rzeczywistości, to nic nie wskazuje na to, aby opowiedział się za teorią „rozumienia” (*das Verstehen*) jako swoistego wycia się w nią, rozwiniętą przez tak wysoko cenionego przez siebie Dilthey’a. Można się tylko domyślać, że przyjmując za własne rickertowskie „przetwarzające rozumienie” jako procedurę racjonalizacyjną, nasz uczony powstrzymał się przed wprowadzeniem do niej jakiegokolwiek nie kontrolowanego intelektualnie momentu emocjonalnego.

IV. Badania z historii historiografii podjął J. Adamus wtedy, kiedy u nas niemal nikt jeszcze się nimi nie zajmował. Poświęcił się nim na dobre od drugiej połowy lat trzydziestych – kiedy wystąpił ze szkicem o Joachimie Lelewelu (1936)³⁷ oraz z pracami o stanowisku Michała Bobrzyńskiego w historiografii polskiej (1937)³⁸, o stosunku Stanisława Zakrzewskiego do ideologii ustrojowej (1937)³⁹, a zwłaszcza z rozprawą o syntezach historycznych Józefa Szujskiego⁴⁰ – ale rozpoczął je jeszcze wcześniej, skoro już jego ogłoszone sześć lat przed tą ostatnią pracą studium o Wacławu Aleksandra Maciejewskiego koncepcji porównawczej historii praw słowiańskich⁴¹ było już także dziełem historiograficznym. Miał świadomość swojego pionierstwa w stosunku do podjętych po drugiej wojnie światowej badań nad historią historio-

³⁵ Tamże, s. 21.

³⁶ Por. przegląd stanowisk w: J. Topolski, *O wyjaśnianiu i narracji*, w: Z. Drozdowicz – J. Topolski – W. Wrzosek, *Swoistości poznania historycznego*, Poznań 1990, s. 14 nn.

³⁷ J. Adamus, *O Lelewelu parę uwag*, w: Księga pamiątkowa ku czci L. Pinińskiego, t. I, Lwów 1936, s. 25–35 i odbitka.

³⁸ Tenże, *O stanowisku Bobrzyńskiego w dziejopisarstwie polskim*, Przewodnik Historyczno-Prawny, t. V, 1937, s. 24–39 i odbitka, ss. 16.

³⁹ Tenże, *Stanisław Zakrzewski wobec problemu ideologii ustrojowej*, Przewodnik Historyczno-Prawny, t. V, 1937, s. 24–39 i odbitka, ss. 6.

⁴⁰ Tenże, *O syntezach historycznych Szujskiego. Szkic z dziejów polskiej myśli historycznej*, w: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. II, Kraków 1938, s. 1–27.

⁴¹ Tenże, *W.A. Maciejewski a program srovnacihio dějepisů práv slovanských*, odb. z *Právniho Obzoru*, t. XV, nr 5, 1932, ss. 8; tenże, *W.A. Maciejewski und das Programm der slavischen Rechtsgeschichte*, Przewodnik Historyczno-Prawny, t. III, 1933, s. 92–125 i odbitka.

grafii, zainicjowanych przez Mariana H. Serejskiego i dyskretnie je podkreślał⁴². Prace tego środowiska śledził jednak z uwagą, a niekiedy w nich nawet uczestniczył, występując z referatami na posiedzeniach kierowanego przez tego uczonego naukowego zespołu.

Do podjęcia badań nad historią historiografii doprowadziły J. Adamusa – prawnika z wykształcenia i pasji badawczej – jego zainteresowania z zakresu tak wówczas zwanej historii ustroju, mianowicie jego krytycyzm w stosunku do poglądów naukowych, głoszonych przez najwyższy ówczesny autorytet historii prawa polskiego, Oswalda Balzera. Jak celnie określił dobrze znający J. Adamusa i jego dorobek Juliusz Bardach, przyszły autor *Polskiej teorii rodowej* od początku swej działalności naukowej „odznaczał się nonkonformizmem, który rychło doprowadził go do konfliktu z „wielkim mistrzem” polskiej historii prawa O. Balzerem, jak i ze środowiskami, w których żywe były tradycje „szkoły krakowskiej”. Konflikt ten „poważnie utrudnił” karierę naukową naszego uczonego i „wycisnął piętno na jego osobowości”⁴³.

Podług własnych słów J. Adamusa, na obudzenie jego krytycyzmu w stosunku do poglądów lwowskiego mistrza wpłynęła rozmowa, jaką w 1931 r. odbył ze Stanisławem Estreicherem. Do zdecydowanie krytycznego do nich stosunku doszedł jednak ostatecznie w 1933 r., kiedy przekonał się, że balzerowska koncepcja następstwa tronu w Polsce piastowskiej opiera się na dowolnym i błędnym założeniu. Jak napisze o tym później, z początku było to dla niego tylko „ciekawe odkrycie naukowe” i dopiero dalsze badania sprawiły, że „pracowita konstrukcja” lwowskiego mistrza zupełnie się w jego umyśle „zawaliła”⁴⁴.

Intelektualna potrzeba przeprowadzenia gruntownej krytyki prawno-ustrojowych poglądów O. Balzera stała się więc dla J. Adamusa impulsem do podjęcia obejmujących z biegiem lat coraz szerszy zakres problemowy badań nad historią historiografii. Nic w tych okolicznościach dziwnego, że jego twórczość z tej dziedziny wykazuje wyraźne – jak pozwolimy je sobie nazwać – uwikłania balzerowskie: podejmował on bowiem zagadnienia, które w nauce postawił wcześniej lwowski uczone i proponował zasadniczo odmienne aniżeli on ich rozwiązanie. Świadectwem tych uwikłań było to, że w swoich badaniach historiograficznych – przede wszystkim w monografii o polskiej teorii rodowej⁴⁵ – nasz uczone doszedł do zakwestionowania – jak to celnie sprezyował Henryk Grajewski – trzech balzerowskich teorii. Były nimi:

⁴² Por.: tenże, *Monarchizm*, s. 10 w przypisie.

⁴³ J. Bardach, op. cit., s. 327. Por.: J. Kodrębski, *Oswald Balzer i jego szkoła w historii prawa polskiego*, w: M. Zgórzak [red.], *Z dziejów humanistycznych i matematycznych szkół naukowych*, Warszawa 1993, s. 62.

⁴⁴ Por. cytaty z rękopisu przedmowy autora do nie napisanego już dzieła: J. Adamus, *Elekcje Kadłubkowe*, podane w: H. Grajewski, *Przedmowa* wydawcy, w: J. Adamus, *O kierunkach*, s. 7.

⁴⁵ J. Adamus, *Polska teoria rodowa*, Łódź 1958.

1) teoria rodowa – „wyolbrzymiająca niewątpliwie patrymonializm państwa Piastów i pomniejszająca elementy publiczno-prawne aż do całkowicie prywatno-prawnej początkowo jego budowy”;

2) związana z nią teoria zadružna – „polegająca na formułowaniu hipotez na podstawie analogii z zadrugą bałkańską”;

3) i wreszcie: teoria desygnacji, „której Balzer doczytał się w zadrudze chorwackiej z drugiej połowy XIX w. [...]”⁴⁶.

Problematyką tą J. Adamus zajmował się nie tylko we wspomnianej monografii, lecz także w innych, pozornie nie dotyczących żadnej z tych teorii pracach historiograficznych, jak w dziele o prawno-ustrojowych koncepcjach „*Kroniki*” Anonima Galla⁴⁷. Miał też do niej wrócić w „*Elekcjach Kadłubkowych*”.

Zubożylibyśmy jednak ogromnie jego dorobek z zakresu historii historiografii, gdybyśmy sądzili, że polegał on jedynie na owych uwikłaniach balzerowskich. Świadectwem jego wysokiej intelektualnej klasy było, że wyznaczone przez nie ramy problemowe potrafił szeroko przekroczyć i objął swymi badaniami praktycznie niemal całość dziejów historiografii polskiej. Sięgnął w nich w głąb średniowiecza, skupił się jednak przede wszystkim na jej dziejach nowożytnych, od połowy XVIII stulecia do czasów mu współczesnych. Nie zajmował się tylko dziejopisarstwem staropolskim. Jest zrozumiałe, że na tym miejscu nie możemy w sposób wyczerpujący przedstawić jego dorobku z tego zakresu. Ograniczymy się więc tylko do wskazania, jaką problematykę łódzki uczony badał oraz, w jaki sposób to czynił.

Zgodnie z poglądem na poznanie historyczne jako „przetwarzające rozumienie” rzeczywistości oraz koncepcją uwarunkowania historycznego, za cel swych badań historiograficznych J. Adamus przyjął uwolnienie myśli historycznej od nadmiernej zależności od tradycji naukowej.⁴⁸ W zgodzie ze znaną nam już swoją koncepcją wielopłaszczyznowości historii oraz postulatem dowartościowania jej strony syntetycznej w swych badaniach historiograficznych zajął się właśnie tą ostatnią. Faktograficzna strona historii interesowała go o tyle, o ile wykrywał w niej – jak to uczynił w monografii o Gallu Anonimie – przyjmowane przez historyka ogólne założenia. Aczkolwiek sądził, że „dzieje polskiej historiografii wraz z dziejami polskiej syntezy historycznej nieprędko chyba zostaną napisane”⁴⁹, sam uczynił ogromnie wiele zwłaszcza dla opracowania tej ostatniej. Uważał, że „syntetyczną stronę” naszej historiografii czy też „syntetyczne pojęcia” można wydzielić z całości naszej wiedzy historycznej⁵⁰ i to właśnie starał się w swoich badaniach osiągnąć. Z punktu widzenia przyświecających im poglądów ogół-

⁴⁶ H. Grajewski, *Przedmowa*, s. 8.

⁴⁷ J. Adamus, *O monarchii Gallowej*, Warszawa 1952.

⁴⁸ Tenże, *Monarchizm*, s. 95.

⁴⁹ Tamże, s. 91.

⁵⁰ Tamże, s. 24.

nych – które nie zawsze jednak składały się na syntezę – zanalizował więc kolejne interpretacje dziejów Polski od César’a Pyrrhys’a de Varille’a (1760), po historyków pierwszej połowy naszego stulecia: O. Balzera, Stanisława Zakrzewskiego, Wacława Sobieskiego, Władysława Konopczyńskiego i innych. Szczególnie wiele uwagi poświęcił badaniu świata idei największych – za jakich ich uważał – syntetyków w polskiej historiografii: Joachima Lelewela – którego dziełem wyraźnie się fascynował⁵¹ – Józefa Szujskiego – którego stawiał znacznie ponad innych przedstawicieli tzw. krakowskiej szkoły historycznej – oraz Michała Bobrzyńskiego, którego spośród nich cenił najniżej. W swoich pracach historiograficznych J. Adamus był – podług trafnego określenia J. Bardacha – „burzycielem mitów naukowych, zarówno gdy chodzi o poglądy i teorie przyjęte w nauce historycznej i historycznoprawnej, jak i gdy chodzi o rolę i zasługi poszczególnych przedstawicieli nauki historii i historii prawa”.⁵²

Z punktu widzenia funkcjonujących w niej poglądów syntetycznych uczonego odrzucił jako nieadekwatny tradycyjny sposób organizowania historii naszej historiografii polskiej podług kolejnych szkół historycznych i opowiedział się za jej periodyzacją podług poszczególnych okresów⁵³. Ze względu na jego szczególne znaczenie w dziejach syntezy historycznej wyróżnił też w niej nazwany tak przez siebie „okres wielkich syntez”, który zlokalizował pomiędzy powstaniem listopadowym, a mniej więcej rokiem 1880, około którego pojawiły się zarówno synteza Bobrzyńskiego (1879), jak i druga synteza Szujskiego (1880–1882)⁵⁴. Zaproponował wreszcie zorganizowanie całości nowożytnej historiografii polskiej podług reprezentowanych w niej interpretacji dziejów Polski, mianowicie wedle opozycji między „monarchizmem” a „republikanizmem”.

Zarówno dawniej, jak i dziś, w literaturze historiograficznej często uciekano się do budowania podobnych dychotomicznych konstrukcji. Wspomnijmy o funkcjonującej w historii historiografii angielskiej opozycji – do której zresztą nasz uczony nieraz się odwoływał⁵⁵ – między kierunkami torrynowskim i wighowskim, o podobnej do Adamusowej antynomii nurtów republikańskiego i monarchicznego w historiografii francuskiej, przypomnijmy wreszcie, że również w nauce polskiej próbowano podobnie organizować historię naszej historiografii czy to wokół opozycji pomiędzy „pesymizmem” a „optymizmem”⁵⁶, czy też między ujęciami państwo – czy na-

⁵¹ Tenże, *Lelewel jako historyk prawa*, CPH, t. XIV, nr 1, 1962, s. 9–34; tenże, *Synteza republikańska Lelewela i jej aktualność*, Zeszyty Naukowe UŁ, Seria I, nr 24, 1962, s. 83–89; tenże Lelewel a mesjanizm, w: tenże, *O kierunkach*, s. 54 nn.; tenże *Republikańska synteza Lelewela*, tamże, s. 67 nn.

⁵² J. Bardach, op. cit., s. 327.

⁵³ J. Adamus, *Monarchizm*, s. 79, 91–93.

⁵⁴ Tamże, s. 90, 93.

⁵⁵ Tenże, *O monarchii Gallowej*, s. 137–138; tenże, *O kierunkach*, s. 21–22, 37.

rodocentrycznymi. Na tym tle koncepcja J. Adamusa nie była więc niczym wyjątkowym.

Nie doszedł on do niej od razu: jeszcze kiedy pisał o syntezach Szujskiego uważał, że historiografię naszą końca XIX i początków XX w. można ująć nie w jeden, ale w dwa układy opozycji: z jednej strony między monarchizmem a pesymizmem, z drugiej zaś między „pozytywistyczną teorią nauki, oraz przewagą tak zwanej mikrografii”.⁵⁷ W swej późniejszej twórczości – co najmniej od dzieła o Anonimie Gallu⁵⁸ – antynomię między „monarchizmem” a „republikanizmem” rozciągnął już jednak nie tylko na najnowsze, ale w ogóle na całe nowożytne dzieje historiografii polskiej.

Wprawdzie J. Adamus uważał, że „w czasach ostatnich przeciwieństwo monarchizmu i republikanizmu historycznego jest ukryte i niewidoczne”⁵⁹, przecież nie sądził, aby przestało ono być aktualne również współcześnie. Uważał, że w warunkach gruntownie zmienionego uwarunkowania historycznego aktualność opozycji monarchizmu i republikanizmu polega dziś – przypomnijmy, że pisał to w książce, wydanej w 1961 r. – na tym, że: „poza tą antynomią kryła się od dawna inna, głębsza pomiędzy ideologią polityczną władczą, a ideologią demokratyczną. [...] To, co dzisiaj w naszych oczach coś znaczy, to podział na ustroje autorytatywne i wolnościowe, czyli w naszej terminologii ustroje władcze i demokratyczne”.⁶⁰

Uczony przestrzegał: „Nie należy [...] zamykać oczu na to, że od zakończenia pierwszej wojny światowej dawne przeciwieństwo [...] monarchizmu i republikanizmu przemieniło się w przeciwieństwo autorytaryzmu, totalitaryzmu i faszyzmu z jednej strony, a z drugiej demokracji. Te siły, które tworzą ideał państwa autorytatywnego, przycichły zapewne na jakiś czas [...]. Nie należy oddawać się złudzeniu, że dzisiaj już nie ma tych sił [...]”.

Tylko – i aż tyle: kiedy J. Adamus dowodził aktualności antynomii między „monarchizmem” a „republikanizmem”, chodziło mu – jakbyśmy dziś powiedzieli – o opozycję między totalitaryzmem a demokracją. Nie tylko spodziewał się, że „w przyszłości coraz bardziej kierunek monarchiczny będzie przechodzić w autorytarny, a republikański w demokratyczny”, lecz także uważał, że „wszystko wygląda dzisiaj na to, że nurt totalizmu po tym, co dawniej było monarchizmem, staje się coraz wyraźniejszy”⁶². Nie sądził też, by miały one łatwo i szybko przejść do lamusa historii. Nie bez cienia pesymizmu powiadał więc: „Być może [...] problem stosunku władzy do wolno-

⁵⁶ Posługiwał się nią także J. Adamus, ale jako podporządkowaną antynomii, którą uważał za podstawową: tenże, *Monarchizm*, s. 126, 127, 130–131, 136, 138.

⁵⁷ Tenże, *O syntezach*, s. 1.

⁵⁸ Tenże, *O monarchii*, s. 135 nn.

⁵⁹ Tenże, *Monarchizm*, s. 169; por.: tamże s. 176.

⁶⁰ Tamże, s. 174.

⁶¹ Tamże, s. 10.

⁶² Tamże, s. 176.

ści jest nie tylko logiczną od pewnego czasu antynomią, ale rzeczywiście dwoma biegunami magnetycznymi, wśród których wypada ludzkości stale się obracać, raz zbliżając się do jednego, a drugi raz do drugiego. [...] W dzisiejszej sytuacji nie musimy wcale siłą i niecierpliwie przyspieszać jakiegoś odległego momentu, ani też zamykać oczu na rzeczywiście działające, chociażby w ukryciu, uprzedzenia”⁶³.

Nie mamy wątpliwości co do tego, po której ze stron tej politycznej w istocie antynomii lokalizował swoje sympatie uczony, który postulował odrodzenie syntezy republikańskiej w polskiej myśli historycznej⁶⁴.

V. Po tym, co powiedzieliśmy już o znaczeniu, jakie J. Adamus przywiązywał do syntezy w nauce historii oraz o tym, jak w oparciu o poglądy syntetyczne organizował historię naszej historiografii, możemy przejść na koniec do omówienia koncepcji, która w naszym przekonaniu stanowiła jego najbardziej oryginalny wkład do badań historiograficznych, mianowicie do rozwiniętej przez niego teorii syntezy historycznej. Powiedzmy od razu, że nie miała ona nic wspólnego z podobnie nazwanym – wyrosłym z tradycji pozytywistycznej – programem, głoszonym w nauce francuskiej przez Henri Berra, do którego pomysłów autor *Polskiej teorii rodowej* odnosił się zresztą wyraźnie krytycznie⁶⁵.

U jej podstaw legło to samo – o którym już była mowa – podzielane przezeń z wielu europejskimi intelektualistami głębokie przeświadczenie o kryzysie nauki współczesnej, wyrażające się zdaniem tak często powoływanego przezeń K. Jaspersa – z którym i w tym przypadku w pełni się zgadzał – na skłonności do „zwracania uwagi na techniczną doskonałość, zamiast pierwotnego pożądanego wiedzy”. Zdaniem autora *Polskiej teorii rodowej* ów kryzys polegał nie tyle na „ograniczeniu” możliwości nauki, ile na „brakach świadomości jej sensu”, a więc na niedostatku refleksji syntetycznej.⁶⁶ Skoro jednak – jak podkreślał – „bez syntezy trudno jest żyć”, kiedy nauka rezygnuje z myśli syntetycznej, może ona stać się domeną poetów czy publicystów⁶⁷.

Dla zapobieżenia takiemu niebezpieczeństwu nie tylko postulował, aby nauka powróciła na niesłusznie opuszczone przez siebie pole refleksji syntetycznej, lecz także zastanawiał się – zupełnie jednak inaczej, niż Berr – nad potrzebą stworzenia specjalnej nauki o syntezie. Rozwagał więc czy „jeśli nawet syn-

⁶³ Tamże, s. 177.

⁶⁴ Tamże, s. 90.

⁶⁵ Tenże, *Kazimierz Tymieniecki*, s. 55. O programie H. Berra por.: A.F. Grabski, *Teoria syntezy historycznej – Henri Berr*, w: tenże, *Kształty historii*, Łódź 1985, s. 366 nn.

⁶⁶ J. Adamus, *Monarchizm*, s. 22–23, z powołaniem się na: K. Jaspers, *Die geistige Situation der Zeit*, wyd. 4, Berlin – Leipzig 1932.

⁶⁷ J. Adamus, *Monarchizm*, s. 23.

teza nie jest naukowa, to może i powinna powstać nauka o syntezie, która powinna nam pomóc przezwyciężyć trudności. [...] Jak z filozofią, tak i z syntezą: czy chcemy, czy też nie chcemy, musimy coś na te tematy myśleć. Możemy tylko tego dokonać, że naszą myśl z tego zakresu udoskonalimy, albo też pozostawimy ją w jakimś mniej doskonałym stanie jako myśl nie kultywowaną”⁶⁸.

Konieczności objęcia przez naukę historii również historycznej syntezy J. Adamus dowodził – jak o tym pamiętamy – w oparciu o rozwiniętą przez siebie koncepcję wielopłaszczyznowości historii. Podkreślał, że „syntezy wszelkiego stopnia”, są koncepcjami, które z jednej strony wiążą fakty historyczne „w jedną całość”, z drugiej zaś je „streszczają”⁶⁹. Skoro powiadał o jej stopniach – pisał o syntezach „niższość”⁷⁰ i oczywiście „najwyższej”⁷¹ – uważał tedy kategorię syntezy za stopniowaną. Akcentował, że „im synteza wyższa, tym mniej „szczegółów”, a więcej myśli” i powiadał, że najwyższa synteza może się nawet ograniczyć tylko do jednej formułki⁷². Wywodził, że im wyższa synteza, „tym silniejsze bywają w niej domieszki filozoficzne” i dlatego szczególnie wiele może ich być w syntezie, którą określał mianem „najwyższej”, która w końcu może się okazać „historiozofią zawierającą tylko domieszki historyczne”⁷³.

Najistotniejsze wszakże w jego rozważaniach o syntezie było to, że autor *Polskiej teorii rodowej* nie nadawał jej jedynie epistemologicznego statusu. Zastanawiając się nad definicją syntezy historycznej łódzki uczony raz jeszcze nawiązał do myśli, sformułowanej przez K. Jaspersa, którego zdaniem ocalić ludzkość przed barbarzyństwem może tylko zachowanie pewnego rodzaju „historycznej ciągłości, która jako taka jest nie tylko wiedzą o przeszłości, ale i teraźniejszą siłą życiową”. „Tę „wiedzę o przeszłości”, która jest równocześnie „teraźniejszą siłą życiową” – konstatował – pozwalam sobie, zgodnie ze zwyczajem polskim, nazwać najwyższą syntezą dziejów”, w tym przypadku Polski.⁷⁴ Później najwyższą syntezę historyczną określał przy pomocy wypowiedzi Arthura Schopenhauera o *die Geschichte als das vernünftige Selbstbewußtsein*, co podbudowywał słowami Leonardo Olschki o historii, która *verknüpft uns mit dem Werden unseres Geistes und der Wege unserer Kultur*.⁷⁵ Można więc chyba stwierdzić, że synteza historyczna była dla J. Adamusa kategorią epistemologiczną i przez to samo – co na gruncie tra-

⁶⁸ Tamże, s. 23–24.

⁶⁹ Tamże, s. 15.

⁷⁰ Tamże, s. 22.

⁷¹ Tamże, s. 12 nn., tenże, *O kierunkach*, s. 18, 41, passim.

⁷² J. Adamus, *Monarchizm*, s. 15.

⁷³ Tamże, s. 14.

⁷⁴ Tamże, s. 31, z powołaniem się na: K. Jaspers, op. cit., s. 105.

⁷⁵ Tenże, *O kierunkach*, s. 36, z powołaniem się na: A. Schopenhauer, *Welt als Wille und Vorstellung*, Leipzig b.d.; L. Olschki, *Das literarische Vermächtnis des Mittelalters*, Deutsche Vierteljahrsschrift für Literaturwissenschaft und Geistesgeschichte, t. VII, 1929.

dycji hermeneutycznej jest zrozumiałe samo przez się – jednocześnie ontologiczną. Była ona więc dla niego nie tylko ważnym momentem historiografii, lecz także realnością świadomości zbiorowej. Uczony podkreślał ten jej aspekt, kiedy pisał, że „każdy z nas nosi w sobie jakąś syntezę, świadomą lub nieświadomą, przepracowaną lub naiwną wiarę, przejmowaną od autorytetów”⁷⁶ i akcentował, że jest ona „naszą wspólną wszystkim sprawą, która na równi interesuje nas wszystkich”.⁷⁷

Dlatego też zastanawiając się nad metodą syntezy akcentował jej związki nie tylko z rozmaitymi dziedzinami ludzkiego poznania, lecz także z różnymi sferami życia społecznego. Podkreślał, że aczkolwiek synteza historyczna „obejmuje oczywiście przeszłość”, nie może jednak nie ogarniać i terażniejszości. „To, co nazywamy terażniejszością – pisał – jest właściwie dopiero co przeszłą terażniejszością, czyli niedawną przeszłością”. Skoro jednak „teraźniejszość skłania nas do spojrzenia w przyszłość”, również – ze względu na swój ideologiczny charakter – synteza historyczna zawiera „zwykły” moment przewidywania przyszłości.⁷⁸ Chyba właśnie ze względu na przypisywaną jej funkcję prognostyczną nasz historyk był też do głębi przeświadczony o pilnej społecznej potrzebie stworzenia syntezy dziejów Polski. Oskarżał nowszą historiografię polską o to, iż koncentrując się na badaniu przyczyn rozborów ograniczyła swoje zainteresowania syntetyczne do jednego tylko okresu czasu i w związku z tym przyczyniła się do tego, że „tak długo nie mamy żadnej nowej syntezy, a trzymamy się nadal najsłabszej syntezy Bobrzyńskiego, a i to czasami już w sformułowaniach uproszczonych i zwulgaryzowanych”.⁷⁹ Marzył o „genialnie nowej koncepcji”, która przekroczyłaby „ramy i granice” antynomii, dotychczas decydującej jego zdaniem o syntezie naszych dziejów i chociaż sądził, że jej stworzenie jest dziś niemożliwe⁸⁰, nie tracił nadziei na jej powstanie w przyszłości. Pisał: „Wierzę, że wszyscy czujemy, iż zdrowa synteza uzdrowi też polskie dusze, jak uporządkowana synteza je również uporządkuje”.⁸¹ Taka najwyższa synteza – bo tylko ją brał tu pod uwagę – miała się tedy stać terapią społeczną dla współczesnych Polaków. Praca nad jej stworzeniem była więc dla naszego uczonego spełnieniem społecznego powołania intelektualisty.

VI. Przedstawiona przez nas pobieżna siłą rzeczy analiza teoretyczno-metodologicznej refleksji oraz koncepcji historiograficznych J. Adamusa prowadzi do konkluzji, że w najbardziej płodnym – za jaki sam go uważał

⁷⁶ Tenże, *O kierunkach*, s. 42–43.

⁷⁷ Tenże, *Monarchizm*, s. 33.

⁷⁸ Tamże, s. 28–29.

⁷⁹ Tamże, s. 154.

⁸⁰ Tamże, s. 138–139.

⁸¹ Tenże, *O kierunkach*, s. 36.

– obejmującym początkowe kilkanaście lat dziejów PRL okresie swojej działalności naukowej, pozostawał on zdecydowanym orędownikiem zdawało by się zupełnie już wówczas zatraconej – a i w dobie międzywojennej reprezentowanej u nas raczej skąpo, niż obficie⁸² – filozoficznej tradycji hermeneutycznej w historiografii.

Stwierdzenie to wydaje się nam istotne nie tylko dla charakterystyki intelektualnej postawy naszego uczonego, lecz także dla lepszego zrozumienia meandrów przemian polskiej teoretyczno-metodologicznej refleksji historycznej w dobie PRL, a w szczególności znaczenia szansy jeśli nie przewyżczenia, to w każdym razie ograniczenia stalinowskich schematów interpretacyjnych w historiografii, związanej z dziś już coraz częściej zapomnianym, a niegdyś tak często przecenianym tzw. przełomem październikowym. Można powiedzieć, że co się tyczy problematyki teoretyczno-metodologicznej J. Adamus szansę tę potrafił wykorzystać. Nie stało się to jednak udziałem tych naszych historyków, którzy – jak Roman Lutman czy Karol Górski⁸³ – za opowiadanie się, tyle, że nieco wcześniej, niż Adamus (który przebywał wówczas jeszcze w Anglii) za tę samą, co on teorią, stali się ofiarami ideologicznej krytyki, która proklamowała walkę z idiografizmem jako „ważny odcinek naszego frontu historiograficznego”.⁸⁴

Na gruncie tradycji hermeneutycznej subtelne teoretyczno-metodologiczne i historiograficzne rozważania J. Adamusa okazują się być nie tylko znakomicie zrozumiałe, lecz także – co ważniejsze – najzupełniej koherentne. Były one jednak nieprzekładalne ani na kategorie metodologii politycznej, ani na język ówczesnego urzędowego marksizmu. Można sądzić, że właśnie na tej nieprzekładalności polegało wiele z kierowanych pod jego adresem zarzutów o niezrozumiałości jego wywodów, które on krewko odpierał, powiadając o swoich adwersarzach, że są „tępe głowy”.

Do każdej z dziedzin nauki, o których była tu mowa, wniósł też J. Adamus indywidualny, twórczy wkład. W swej refleksji teoretycznej odrzucał więc ideologiczny schemat, który implikował nomologiczną wizję dziejów i odważnie opowiedział się za swoiście przez siebie zinterpretowaną, powszechnie wówczas krytykowaną teorią idiografizmu. W swoich rozważaniach metodologicznych bronił podkreślanego wówczas w nauce mało przez kogo podmiotowego charakteru poznania historycznego, które interpretował w kategoriach hermeneutycznych, jako „przetwarzające rozumienie” rzeczywistości. Wreszcie w swych badaniach z zakresu historii histo-

⁸² O wątkach hermeneutycznych metodologicznej refleksji M. Handelsmana por. ostatnio: T. Pawelec, *Myśl metodologiczna Marcelego Handelsmana*, Lublin 1994, s. 74 nn.

⁸³ Por. R. Lutman, *Podstawy metodologiczne historiografii*, Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, t. II, zesz. 2, Warszawa 1948, s. 19–28; K. Górski, *O interpretacji i wartościowaniu w historii*, Lublin 1948, ss. 30.

⁸⁴ A. Schaff, *Obiektywny charakter praw historii. Z zagadnień marksistowskiej metodologii historiografii*, Warszawa 1955, s. 186.

riografii nie poprzestał na krytycznej rekonstrukcji poglądów przedstawicieli głównych kierunków nowożytnej historiografii polskiej, ale pokusił się o zorganizowanie całości jej dziejów wokół znanej nam opozycji pomiędzy „monarchizmem” a „republikanizmem”, a w istocie rzeczy – jak staraliśmy się to wykazać – między totalitaryzmem a demokracją. Z tych subtelnych rozważań wyprowadził też – aktualną nie tylko w czasach, w których pisał – przestrogę przed odrodzeniem się tendencji autorytarnych. Stworzył wreszcie nade oryginalną teorię syntezy historycznej, która – jak już wskazaliśmy – miała się stać swego rodzaju terapią społeczną, mającą „uzdrowić” i „uporządkować” serca i umysły Polaków.

